

Magia Spitzkoppe Sekretny skarb pustyni

Gdy pierwszy raz zobaczyłam Spitzkoppe, skojarzył mi się ze śpiącym smokiem. Samotne skały wyrastały nad otaczającą pustkę. To jedno z bardziej niezwykłych miejsc Namibii, a biwak w tym miejscu dla wielu osób jest najpiękniejszym w całej podróży.

Jak powstało Spitzkoppe

Pojawia się na horyzoncie jak miraż. Dookoła bezkresna równina i nagle ogromniejące nad nią skały. Wygląda niczym śpiący smok, innym kojarzy się z australijskim Uluru, dla wspinaczy to afrykański Matternhorn. Spitzkoppe to wygasły wulkan sprzed 130 milionów lat, powstały gdy Gondwana rozdzielała się na Afrykę i Amerykę Południową. Fachowo nazywa się intruzją granitową i wznosi się z płaskiego terenu na ponad 700 metrów.

Masyw dzieli się na Gross Spitzkoppe (to tam jest słynny skalny łuk i najwyższy szczyt) oraz Klein Spitzkoppe. Gdy jedzie się od strony Henties Bay i Atlantyku, najpierw pojawia się mniejszy masyw, a potem ten większy. Nazwa po niemiecku oznacza „szpiczastą kopułę”, Gross Spitzkoppe to Wielka Kopuła, Klein (Little) to Mała. Trudno o bardziej adekwatną (choć tak mało romantyczną!) nazwę. Dojedziesz tu szutrową drogą D1925 (od strony Henties Bay) lub D3716 (od strony Windhoek).

Wędrowka między skałami

Skały Spitzkoppe są chropowate, jakby ze zlepionych kostek cukru. Dzięki temu buty z protektorem mają dobrą przyczepność. Chodziłam tu też w sandałach trekowych - lepsze są takie z zakrytymi palcami, by nie uderzyć w kamienie. Fascynujące zdjęcia wychodzą późnym popołudniem, gdy nasze cienie na skałach przypominają rysunki Buszmenów. W ostatnich promieniach słońca skały nabierają rudego koloru, czasem poblask po zachodzie (i przed wschodem) nadaje im przepięknej czerwieni. Widoki z każdego miejsca są inne, jednak wędrując tutaj (zwłaszcza na zachód słońca) koniecznie zabierz latarkę! Nie wkładaj też rąk w załomy skał, bo nie wiadomo, kto siedzi w środku. Tak naprawdę to każdy moment w ciągu dnia od świtu do zmierzchu jest dobry do kontemplacji tych wspaniałych skał. Przy pełni księżyca Spitzkoppe też wygląda zjawiskowo.

Jak wejść pod skalny łuk?

Najsłynniejszym miejscem jest skalny łuk (na angielskich mapach oznaczany jako Rock Arch lub Bridge). Niewielki, ale jak fotogeniczny! Po południu rysuje się czarną kreską na tle zachodzącego słońca, o poranku rozjaśnia się pomarańczowym kolorem skał. Pod łuk można podejść, najłatwiej jest od strony campingu nr 5. Swoją drogą lepiej tu nie biwakujcie, bo będziecie mieć pielgrzymki obok namiotu. Chyba, że planujecie nocne zdjęcia gwiazd z łukiem, to wtedy nocleg niedaleko łuku jest dobrym pomysłem. Do wędrowki przydatne są buty z protektorem. Wejście (choć trochę strome) jest dostępne dla każdej w miarę sprawnej osoby. Jeśli chcesz mieć zdjęcie pod łukiem, najlepiej poprosić kogoś, by został na skałach naprzeciwko. Z drugiej strony łuku można zejść, bardzo dobrze zdjęcia wychodzą też spod samego łuku.

Spitzkoppe dla aktywnych

Między skałami można się wspinać (trzeba mieć cały sprzęt ze sobą) oraz można spacerować, biegać i jeździć na rowerze (zdecydowanie lepiej górskim.). Na niektóre szlaki trzeba iść z przewodnikiem (Bushman Circle Route ok. 7h, Matternhorn Route ok. 6-8 h). Więcej TUTAJ: spitzkoppe.com/index.php/site/page?view=activities#

Poprowadzono też cztery szlaki do samodzielnej eksploracji:

- 10 km szlak biegowy / spacerowy - niebieski (blue)
- 24 km szlak biegowy / spacerowy / MTB - żółty (yellow)
- 35 km MTB - zielony (green)
- 65 km MTB - czerwony (red)

Szczegółowe opisy na stronie: <https://web.buddy.na/RockTrailsSpitzkoppe>

Więcej o szlakach MTB tu: <https://www.trailforks.com/region/spitzkoppe/>

Historia zdobywania szczytu

Najwyższy szczytu nie oszałamiająca wysokością. Ledwie 1784 metry. Trasa na samą górę też nie jest specjalnie trudna (wedle współczesnych standardów), ale przez brak wody, cienia i wszechobecny upał, z pewnością nie jest dla każdego. Dość powiedzieć, że do tej pory szczyt zdobyto zaledwie 600 razy.

Ponoć pierwszym był w 1904 r. żołnierz Schutztruppe. Po wejściu na szczyt zapalił na nim ognisko. Może miał to być znak dla pozostałych na dole, co jednak oznacza, że musiał wstaszczyć ze sobą jakieś paliwo, bo na górze nie ma absolutnie nic. Poza kamieniami. Wedle legendy ów śmiałek nigdy nie powrócił, a jego ciała nie odnaleziono. Jednak dowodów prawdziwości tej historii brak. Za to na pewno na szczyt weszli trzej wspinacze z Kapsztadu w 1946 roku. Był to prawdziwy wyczyn, jako że ich poprzednicy uciekali się nawet do wykuwania stopni, a i tak nie docierali do celu, pokonani przez gładkość granitowych skał. Wspinaczka przez kolejne dziesięciolecia zajmowała zwykle 2-3 dni. Rok 1971 to rozpoczęcie współczesnej ery zdobywania Spitzkoppe, czas dzięki nowoczesnej technice zredukowano do 4 godzin.

Malunki Buszmenów w Spitzkoppe

Dwa tysiące lat temu mieszkali tu Buszmeni (San), lecz zostali wypchnięci przez inne ludy na Kalahari. Pozostawili po sobie galerię na skałach – namalowany ochrą „Bushman Paradise”. Rysunki nie zachowały się najlepiej (dużo wyraźniejsze są ryty w Twyfelfontein), regularne polewanie wodą (by lepiej je widzieć) też się im nie przysłużyło. By tu dotrzeć trzeba wynająć przewodnika Damara. Poprowadzi skalnym labiryntem, opowie o przyrodzie, pokaże dawny raj Buszmenów. Zastygły w pół kroku myśliwy tropi nosorożca i żyrafę. Inny niesie łuk ze strzałami, jeszcze inny tańczy w transie. Aby dojść do malunków trzeba mieć buty z protektorem, kawałek trasy prowadzi ma łańcuchy w skale do przytrzymywania się.

Recepcja campingu i koszt noclegu

W czasach kolonialnych wokół Spitzkoppe powstała wielka farma. W roku 1964 przekazano ją jako zadośćuczynienie ludowi Damara. Na recepcji dostaniesz plan Spitzkoppe i miejsc biwakowych oraz możesz kupić drewno albo umówić się z przewodnikiem na spacer do "Bushman Paradise". Przy recepcji rosną dwa drzewa kołczanowe, przy jednym jest... sztuczny głąz. Wygląda jak wielka kula i gdy w niego popukasz - wydaje głuchy odgłos. Można go nawet poruszyć :D

Nieopodal są toalety oraz krany z wodą: jeśli nie masz zapasu wody, tu możesz ją uzupełnić. Przy recepcji działa też restauracja - możliwość zamówienia śniadania, lekkiego obiadu i kolacji. Należy zarezerwować bezpośrednio po przyjeździe.

Koszt noclegu: (2023 r.)

- 210 N\$ - osoba dorosła
- 150 N\$ - dziecko (6-12 lat)
- bezpłatnie dzieci do lat 6

Koszt wjazdu do Spitzkoppe na 1 dzień (gdy tu nie nocujesz):

- 120 N\$ - osoba dorosła
- 80 N\$ - dziecko (6-12 lat)

Camping - warto wiedzieć

Spitzkoppe to camping lokalnej społeczności. Jeden z najciekawszych w Namibii. Panuje tu zasada "first come - first serve" czyli kto pierwszy przyjedzie, zajmuje sobie miejsce jakie chce a kolejni mają do dyspozycji miejsca jakie pozostaną. Szczęśliwie jest tu tyle pięknych miejscówek, że gdziekolwiek się zatrzymacie - będzie świetnie. Miejsca biwakowe są bez wody i elektryczności (tzn. woda jest przy recepcji oraz przy jednym z punktów biwakowych). Udogodnieniami są beczka na śmieci, toaleta (typu wychodek) i miejsce do grillowania. Chcesz prysznic? Jest! Niedaleko recepcji ale to oznacza spacer (lub jazdę autem) 2 km w jedną stronę. Może zatem bez prysznicza da się obyć tego wieczoru?

UWAGA: od Atlantyku czasem wieje. I to bardzo! Gdy nocowałam tu pierwszy raz, bałam się, że nam zdmuchnie namioty z dachu!

Pamiętaj, aby **ZAWSZE:**

- mieć kupione drewno na ognisko (nie wolno tu zbierać gałęzi)
- dokładnie zalać ognisko (w nocy wiatr może je rozpaścić)
- zamykać połę namiotów, by nie łopotały w nocy
- zabierać wszystkie rzeczy do namiotu (by jakiś pies nie porwał buta zostawionego na zewnątrz)

W Spitzkoppe można też przenocować w Spitzkoppen Lodge - to wariant dla osób ceniących luksus w pięknych okolicznościach przyrody. spitzkoppenlodge.com

UWAGA: jeśli nie nocujesz w lodge, nie możesz jej odwiedzić.

Więcej info na oficjalnej stronie Spitzkoppe: spitzkoppe.com

Zwierzaki obok nas

Urok Spitzkoppe to samotność. Do świata stąd daleko, za to blisko do natury. Czasem zaskakująco blisko. Gdy siedzimy wieczorem przy ognisku słyszymy jakiś szelest. Odwracamy się: w świetle latarek patrzy na nas żeneta (common genet, *Genetta genetta*). Piękny cętkowany kot prawie natychmiast znika w mroku. Innym razem o zmierzchu widzimy ruch między gałęziami. Mysz? Ptaszek? Małe, szare i płochliwe. Dopiero po powiększeniu zdjęcia udaje się nam ustalić, że był to ryjkonos. Malutka myszka z długim noskiem, co przez podobieństwo do słoniowej trąby dało mu angielską nazwę elephant shrew (w Namibii żyje gatunek bushveld elephant shrew / bushveld sengi, *Elephantulus intufi*). Ten zwierzak należy do **Małej Piątki**.

Gdzie nie spojrzeć: na skałach widnieją jasne smugi. Widomy znak, że to wciąż używana przez zwierzęta toaleta. Góralki przyładkowe (rock / Cape hyrax, dassie, *Procavia capensis*) wygrzewają się w ostatnich promieniach słońca, niewiele sobie robiąc z naszej obecności. Tyle, że zbliżyć się do nich niepodobna bo zwinnie umkną po skałach...

Równie zwinnie umykają koziołki skalne (klipspringer, *Oreotragus oreotragus*). Mają do 60 cm wysokości i pionowo ustawione kopytka. Rzadko widuję je na ziemi, zwykle wędrują między skałami, podobnie jak stylowe agamy skalne (Namib rock agama, *Agama planiceps*)

Za to skorpion tu nigdy nie widziałam, choć wiem, że na pewno tu są.

Ptaki wśród skał

Praktycznie zawsze spotykam tu też ptaki. Wśród skrzydlatych gości campingu są:

- czarnotek białoskrzydły (pale-winged starling, *Onychognathus nabouroup*)
- dzioborożec (toko) czerwonolicy (southern yellow-billed hornbill, *Tockus leucomelas*)
- dzioborożec (toko) białogrzbiety (northern red-billed hornbill, *Tockus erythrorhynchus*)
- amadyna czerwonogłowa (red-headed finch, *Amadina erythrocephala*)
- wikłacz (dziergacz) białobrewy (white-browed sparrow-weaver, *Plocepasser mahali*)
- bilbil czerwonooki (African red-eyed bulbul, *Pycnonotus nigricans*)
- trznadel maskowy (Cape bunting, *Fringillaria capensis*)
- synogarlica popielata (Cape turtle dove / half-collared dove, *Streptopelia capicola*)

"Odyseja kosmiczna 2001" - plener filmu

Stanley Kubrick był oczarowany surowym pięknem skał Spitzkoppe, stąd umieścił tu początek filmu "Odyseja kosmiczna 2001". Prolog nazwany "Świt ludzkości" (The Dawn of Humanity) zachwyił ludzi na całym świecie. Kubrick zatrudnił dwudziestu profesjonalnych mimów odgrywających praludzi na początku filmu. Sceny walk między australopitekami nakręcono w MGM Studios w Borehamwood (Anglia), a następnie nałożono te obrazy na ujęcia ze Spitzkoppe w Namibii. Sprytny efekt jest możliwy dzięki projekcji namibijskich krajobrazów na ekranie o długości 30 metrów i wysokości 12 metrów. Na ekranie złudzenie jest doskonałe:

<https://www.youtube.com/watch?v=ypEaGQb6dJk>

Moje Spitzkoppe

Uwielbiam to miejsce także za oglądanie gwiazd, bo nie ma tu zanieczyszczenia światłem, a chmury są dość rzadko (i tylko w porze deszczowej październik-kwiecień). Oczywiście jeśli planujesz oglądanie gwiazd (lub astrofoto) sprawdź kiedy jest wschód / zachód księżyca oraz kiedy jest on w pełni. Za każdym razem gdy tu przyjeżdżam, mam wrażenie jakbym była poza światem, poza czasem. Gdy słońce powoli opada, skały nabierają intensywnej rudej barwy - to najpiękniejszy widok, który nigdy mi się nie znudzi. I dla takich chwil wciąż kocham powroty do Namibii.

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Jeśli ten wpis Ci się przydał, będę Ci wdzięczna za kawę: www.buycoffee.to/afrykanka

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach:

- [Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari](#)
- [Namibia. Przez pustynię i busz](#)
- [USA. Droga 66 i Dziki Zachód](#)

Do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

Kupując w naszym sklepie NAMIB.pl wspierasz prowadzenie blogów: AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl